

## DNI LASU I... KULTURY

Pod takim tytułem „Gromada — Rolnik Polski” zamieszcza 1 kwietnia br. interesujące uwagi T. Tomkiewicza na marginesie dorocznych „Dni Lasu”.

Przypomniawszy początki pożytecznej akcji — inicjatorem sadzenia drzew na pustynnych obszarach Nebraski był przed laty J. Sterling — oraz stwierdziwszy, że w ostatnich dziesięcioleciach w stosunku do konkretnych poczynań stanowczo za dużo było nawoływań i publikacji — autor kreśli obrazki z ojczystych lasów i pól, w których nie przemysł a inne „złe moce” wyniszczają przyrodę ojczystą. Oto w podwarszawskim młodniku...

„...na kilkuset metrach kwadratowych spotkałem kilkadziesiąt starych opon ciągnikowych, może z setką plastikowych butelek po oleju, cały przegląd prasy dochodzącej na wieś (...) służącej widać do wycierania kadłubów silników ciągnikowych — wszystko w olejach i smarach — a także jakąś maź rozlaną na dużym obszarze, wyglądającą na zepsutą wodę amoniakalną...” „Przy pięknym miasteczku Lidzbark Działdowski na skraju Warmii, między szmaragdowymi jeziorami (...) las nie nadaje się do wypoczynku”.

„Dla elektrowni czy cementowni — podkreśla autor — nakłada się kagańce w postaci elektrofiltrów, które, jeśli tylko ludzie za nie odpowiedzialni dopilnują swej roboty — mogą niemal całkowicie zahamować niszczyielską siłę pyłów, gazów i spalin. W przemyśle petrochemicznym sztab ludzi pracuje nad likwidacją szkodliwych domieszek w paliwie (...) W rolnictwie i leśnictwie przestaliśmy zachwycać się opryskami czy rozsiewaniem środków chemicznych z samolotów...”

Przypominając tysięczne wypadki pracowitego, w „Dniach Lasu”, zalesiania i zazieleniania terenów wiejskich i podmiejskich, które prawie natychmiast, po zakończeniu „akcji”, są bezmyślnie dewastowane, autor konkluduje:

„...mimo wszystko niech te „Dni” trwają. Tylko niech nie kończą się akcją. Nie akcji bowiem nam potrzeba, tylko codziennej kultury poszanowania własnego otoczenia”.